Dodatek do „Gazety Narodowej“

z dnia 16 Października 1894.

Bank ziemski

w Poznaniu.

Lwów, d. 15. października.

Bank ziemski w Poznaniu rozesłał sprawozdanie swoje z czynności za czas od 1. lipca 1893 do 30 czerwca 1894.

Z sprawozdania tego podajemy następujące szczegóły:

„Rok ubiegły, z którego składamy niniejsze rachunki, n i e odznaczył się w porównaniu do lat poprzednich żadnym niezwykłym objawem w rozwoju naszych interesów. Podnieść tylko nam wypada fakt przewidziany w zeszłorocznem sprawozdaniu, że interesa parcelacyjne z a b s o r b o w a ł y już w zupełności kapitał nasz zakładowy, a nadzwyczajne postępy osadnictwa krajowego za pomocą prawodawstwa rentowego uczyniły niezbędnem pomnożenie funduszów obrotowych. To też pragnąc, aby instytucya nasza chociażby w części zadość uczynić mogła w tym kierunku potrzebom ekonomicznym naszej dzielnicy, zaproponowaliśmy ostatniemu walnemu zebraniu d. 5. października 1893 r. podwyższenie kapitału zakładowego, które do wysokości 2,000.000 marek uchwalonem zostało.

Uchwałę tę zarejestrował sąd handlowy dnia 2 listopada 1893 roku, a na tej zasadzie rozpisaliśmy nową emisyę 800 akcyi po 100 mr. pod warunkami bardzo korzystnemi. Skoro bowem weźmiemy na uwagę, że od lat 5, jak Bank ziemski rozwinął swe interesa, akcye nasze przynoszą stale 4 procent dywidendy, a wszystkie 4-procentowe papiery publiczne w Niemczech w tymże czasie miały kurs wyższy nad 100, przyznać należy, że lokacya pieniędzy w akcyach Banku ziemskiego *al pari* jest dla kapitalisty tutejszego pomyślną, chociażby nie powodowały nim żadne motywa społeczne. Papieru bowiem 4 procentowego, opartego na tak bezpiecznych i społecznie ważnych podstawach, jakiemi są operacye Banku ziemskiego, obecnie taniej od akcyj naszych nabyć nie można. Do tego jeszcze dochodzi i ten wzgląd, że fundusze nasze rezerwowe wzrosły w tym roku do sumy 45.863 30 mr. czyli już 4 procent kapitału zakładowego, tak iż każda akcya Banku ziemskiego ma rzeczywistej wartości około 1040 mr.

Pomimo to z przykrością zaznaczyć musimy, że do 1. lipca b. r. zaledwie 24 600 mr. na nową emisyę wpłynęło, z czego widoczną jest smutna niechęć społeczeństwa do popierania usiłowań Banku Ziemskiego. Jeżeli subskrypcya nadal równie żółwim krokiem postępować będzie, to nowa emisya nie przyjdzie do skutku, a brak kapitałów dotkliwie się odbije na rozwoju naszych interesów. Już w tym roku zniewoleni byliśmy ograniczyć zakres czynności bankowych, a dywidenda, jeszcze bądź co bądź wynosząca 4 prc., wynika przeważnie ze zysków osiągniętych w ważniejszych interesach, z których dochody przezornie odstawialiśmy w poprzednich latach do późniejszego obrachunku. Lecz jeżeli brak kapitałów obrotowych uniemożliwi nam podejmowanie nowych interesów, nie trudno przewidzieć, że i dywidenda będzie musiała obniżyć się.

W poprzednich bowiem sprawozdaniach wykazawszy, jak powolnym jest obrót kapitałów w interesach parcelacyjnych, liczyć możemy tylko w takim razie na równomierny tok interesów i wynikających z nich zysków, jeżeli dysponować będziemy kapitałem wystarczającym na wypełnienie nowemi przedsiębiorstwami tych próżni, które powstają pomiędzy ulokowaniem pieniędzy a zwrotem ich po ukończeniu każdej z osobna parcelacyi.“

Walne zebranie Banku ziemskiego w Poznaniu odbędzie się d. 25. bm.

Za 12 godzin

ze Lwowa do Wiednia.

Lwów d. 15. października.

Otrzymaliśmy onegdaj telegram, donoszący, że kolej skarbowa wspólnie z koleją północną zamierzają niebawem urządzić pociąg, który przebiedz ma przestrzeń ze Lwowa do Wiednia w przeciągu 12 godzin. Dzisiejszy pociąg pospieszny potrzebuje na to 26 godzin, przyszła jazda będzie więc więcej jak o połowę spieszniejszą.

W przyszłości będą pociągi biedz z szybkością wynoszącą przeciętnie 62 km. na godzinę, co jest bardzo wiele, gdy się zważy, że szybkość znacznie się zwiększy jeżeli się uwzględni czas stracony na przestankach, który jest bardzo znaczny. Pomimo to jednak, nie dojdziemy jeszcze do owej maksymalnej szybkości, na którą ustawa w Anglii zezwala, a która jak wiadomo, wynosi 80 km. na godzinę.

W Niemczech wolno jeździć z szybkością 90 km. na godzinę, a w Anglii noszą się obecnie z myślą zbudowania lokomotywy, która przebiegać będzie na godzinę 160 km. Mając taką lokomotywę możnaby zajechać ze Lwowa do Wiednia w przeciągu 4 godzin i 40 minut, i z taką to szybkością jeździć będą istotnie z Londynu do Edynburga...

Lokomotywa taka pracuje z siłą równającą się pracy 2000 koni, a wysokość kół jej wynosi 3²/₃ metra. Koło takie, za jednym obrotem dokoła swej osi obejmuje przestrzeń wynoszącą prześ ło 11 metrów, do wprawiania zaś koła tego w ruch potrzeba pary o prężności 14 atmosfer, a więc nacisku na przekrój tłoka równającego się ciśnieniu, jakie wywiera na swą podstawę słup wody o wysokości 140 metrów.

Ponieważ kwestya ta jest wielce interesująca, zamieścimy niebawem obszerniejszą rozprawkę p. n. „Szybkość naszych pociągów“.

Wiec delegatów miast.

Lwów, d. 15. października.

Wiec delegatów 30 miast powitał wczoraj o godz. 10 przed poł. w sali ratuszowej imieniem komitetu organizacyjnego burmistrz m. Przemyśla dr. Dworski, który zaznaczył, że upływa właśnie 5 lat od chwili ważnej, która złączyła 30 miast w jeden związek pod względem administracyi i spraw miejskich. Niektóre postanowienia tej ustawy wymagają zmian i uzupełnień. Chodzi mianowicie o nowe ciężary, które nakłada państwo na gminy, jak poruczony zakres działania, kwaterunki, obowiązek przyjmowania zgłoszeń landszturmistów, wreszcie zamiar wprowadzenia monopolu wódczanego. Delegaci obecni tu 30 miast reprezentują 400.000 ludności, wskazaną więc jest wspólna, solidarna akcya, celem obrony interesów miejskich.

Na prezesa zjazdu obrany został dr. Dworski, na wiceprezesa p. Rozwadowski z Żółkwi, na sekretarzy zaś pp. dr. Serafiński z Bochni i dr. Goldhammer z Tarnowa.

Imieniem miasta i dyrekcyi wystawy powitał zjazd p. wiceprezydent dr. Marchwicki, który podniósł konieczność łączenia się miast, jeśli się zważy jak trudnem bywa ich stanowisko. „Z jednej strony — mówił dr. M. — widzimy nieuzasadnioną trwożliwość i zapoznawanie żywiołu miejskiego w narodowym organizmie, z drugiej zbyt często spotykamy się jeszcze z uleganiem różnorodnym wpływom, z brakiem niezawisłości politycznej, zkąd pochodzi, że nie we wszystkich ciałach żywioł ten znajduje należące się mu stanowisko. Trzeba, aby nasz rękodzielnik i przemysłowiec przez coraz większe wykształcenie rozwijał w sobie poczucie samodzielności, aby często pojawiające się braki solidarności politycznej zastępowały miejsce wspólności podniesionych przezemnie zasad i w tej myśli życzę panom powodzenia w obradach.“

Z kolei powitał wiec prezes wystawy ks. Adam Sapieha, podnosząc, że Polska wiele cierpiała przez brak stanu mieszczańskiego — dziś zrozumiano doniosłość miast, staramy się o ich podniesienie, bo przekonani jesteśmy o ich ważności dla sprawy narodowej.

Na wniosek dr. Dolińskiego wybrano komisyę, która ma się zająć zwołaniem co roku zjazdu delegatów miast. Do komisyi tej zostali wybrani pp. Doliński, Biechoński, Goldhammer, Budzynowski i Kąkolniak.

Następnie postawił dr. Biechoński wniosek, aby umundurowanie policyi miejskiej ujednostajniono, aby wszelki materyał, jakoteż narzędzia i produkty fabryczne były zakupywane w fabrykach krajowych i aby w kraju założono fakrykę sikawek.

Wniosek ten przekazano do komisyi ekonomicznej zjazdu.

P. Paar z Jaworowa zaproponował, ażeby odnieść się z prośbą do Wydziału krajowego celem zmiany §. 11 przepisów co do udzielania pożyczek hipotecznych przez Bank krajowy, co przekazano komisyi prawniczej.

Dr. Sawczak, członek Wydziału krajowego udzielił zjazdowi wyjaśnień w sprawie krajowych opłat konsumcyjnych. Według urzędowych aktów konsumcya piwa w kraju wynosi 880 tysięcy hektl., z czego 28.000 przypada na likier.

Wysokość opłat obliczono na 1,430 000 zł. Wydział krajowy w rozpisaniu poborów opłat konsumcyjnych mógł się oprzeć jedynie na wysokości czynszu propinacyjnego, potrącając na administracyę 30% ogólnej wysokości opłat; jako dochód czysty preliminowano około 1 milion zł. z czego połowa przeznaczoną została na zniżki dodatków do podatków.

Po ukonstytuowaniu się komisyj ekonomicznej, prawniczej i gospodarczej — zjazd został odroczony do poniedziałku godz. 10. rano.

Wiec urzędników

państwowych.

Lwów d. 15. października.

Wiec urzędników państwowych powitał wczoraj o godzinie 12 w południe wiceprezydent dyr. Marchwicki, imieniem miasta i dyrekcyi wystawy.

Na zjazd przybyło przeszło 200 urzędników. Imieniem redakcyi *Gazety urzędniczej* i komitetu organizacyjnego przemówił p. St. Rossowski, dziękując urzędnikom za liczne przybycie a dyr. Marchwickiemu za ciepłe słowa powitalne, wreszcie przedstawił zebranym komisarza rządowego w osobie p. Wenza.

Na propozycyę komitetu organizacyjnego wybrany został prezesem zjazdu em. sędzia p. Bałłaban z Żórawna, wiceprezesem p. Nemetz, sekretarzami zaś pp. Salwicki z Borszczowa i Dawidowicz ze Złoczowa.

Przewodniczący, podziękowawszy za zaszczytny dlań wybór, wniósł okrzyk na cześć cesarza, poczem p. Szeliński motywował potrzebę założenia niezawisłego stowarzyszenia urzedniczego w myśl przedłożonych wiecowi statutów.

P. Rogalski, urzędnik pocztowy, wyraził przekonanie, że statut projektowanego towarzystwa, zamieszczony w ostatnim numerze *Gazety urzędniczej*, wcale nie odpowiada celowi, że w ten sposób zorganizowana instytucya dla popierania interesów i obrony stanu urzędniczego, nie usunie nędzy dzisiejszej wśród urzędników państwowych, którzy nie powinni zapisywać się do stowarzyszenia żebraczego.

P. Rogalski postawił wniosek radykalnej zmiany statutów i proponował komitet z 12 członków złożony, a z pośród wiecu wybrać się mający, któryby miał za zadanie zredagowanie nowego statutu. Nad sprawą tą rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Józef Bałłaban, Neusser, Gerżabek z Tarnowa, starosta Lachowski z Rzeszowa i w. i. P. Neusser przemawiał za przyjęciem norm Tow. wiedeńskiego i kołatania po za tem u rządu, celem polepszenia bytu urzędnikom państwowym.

Rozprawiano następnie długo na temat, czy projektowana instytucya ma być zupełnie od Wiednia niezawisłą, czy też odpowiedniej byłoby przystąpić do wiedeńskiego Towarzystwa i utworzyć we Lwowie tylko filię, ostatecznie zgodzono się na to, że Towarzystwo urzędnicze ma być samodzielne, od wiedeńskiego niezawisłe zupełnie, a nadto na wniosek p. profesora Gawalewicza uchwalono wybrać z łona komitetu organizacyjnego komisyę, złożoną z dwunastu członków, która zajmie się zredakowaniem nowych statutów dla stowarzyszenia urzędniczego.

Do wyboru komisyi z pośród uczestników wiecu nie dopuścił komisarz rządowy p. Wenc Na tem wiec został zamknięty.

Wiec delegatów kas chorych.

Lwów d. 15. października.

Na zjazd delegatów kas chorych przybyło przeszło 30 uczestników. Obrady rozpoczęły się o godz. 9½ rano w sali magistratu pod przewodnictwem p. W. Lewickiego.

Po zagajeniu zebrania przez p. Nachera zdano sprawozdanie z czynności delegacyi, wysłanej do ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie rozszerzenia zakresu działania kas chorych, która jednak nic konkretnego nie uzyskali w Wiedniu.

Z kolei przyjęto po dość ożywionej dyskusyi sprawozdanie komisyi, która przeprowadzić miała uchwały poprzedniego zjazdu, oraz wniosek, że członkowie dobrowolni mogą być przyjmowani do kas chorych do 50 lat po poprzedniem zbadaniu ich przez lekarzy. Po przyjęciu rezolucyi, domagającej się, aby w drodze ustawodawczej przyznano kasom chorych prawo zbadania ilu zatrudnia robotników dane przedsiębiorstwo i czy ci są asekurowani, oraz po uchwale zapadłej co do ewentualnego utworzenia związku kas chorych (w razie odłączenia się ich od zakładu ubezpieczeń) odroczono zjazd do dnia dzisiejszego.

KRONIKA.

Lwów dnia 15. października

Zapiski osobiste. P. Maryan Rosko-Bogdanowicz otrzymał godność podkomorzego z uwolnieniem od taksy.

Postulaty urzędników. Na onegdajszem posiedzeniu komitetu stowarzyszenia urzędników w Wiedniu, ustanowiono tekst mającej być wniesionej do Rady państwa petycyi urzędników pomocniczych. Petycya ta zawiera następujące postulaty: uregulowanie stosunku służbowego, mianowicie zniesienie dotychczasowego systemu pauszalij, nadającego przełożonemu prawo dowolnego przyjmowania, oddalania i ustanawiania wynagrodzeń urzędników pomocniczych; przyznanie urzędnikom pomocniczym po trzyletniej służbie prawa urzędnika z emeryturą i zabezpieczeniem wdowy; zniesienie pracy w niedziele; zniesienie tytułu „dyurnista“, a utworzenie tytułu „c. k. urzędnik pomocniczy“; wreszcie aż do uchwalenia odnośnej ustawy przyznania urzędnikom pomocniczym, którzy już przeszło 3 lat służą, miesięcznej płacy najmniej 60 zł. i ustanowienie 3 miesięcznego terminu wypowiedzenia.

Z placu wystawy. Ostatnia niedziela była wspaniałym finałem uroczystości wystawowych. Pogoda na szczęście dopisała, te też od rana tłumy zaległy wzgórze stryjskie — do wieczora zaś turnikiety wykazały przeszło 20.000. Z większych wycieczek były na placu: około 100 włościan z pow. krakowskiego pod przewodnictwem dra Stafieja, którzy zabawią we Lwowie do jutra, uczniowie szkoły garncarskiej z dyr. Klimaszewskim, włościanie z pow. husiatyńskiego i uczniowie szkoły żydowskiej z Brodów. Tombola wypadła doskonale, szczęście zaś dopisało p. Emilii Borzemskiej (I tombola, kanapa) i p. Leonowi Teodorowiczowi który wygrał drugą tombolę (serwis). Wieczorem tysiące publiczności przyglądały się pięknej iluminacyi placu i fontannie świetlnej.

Po jutrzejszem oficyalnem zamknięciu wystawy — będzie ona jeszcze przez dni kilka otwartą dla umożliwienia biedniejszym warstwom ludności zwidzenia tego wielkiego przedsięwzięcia za wstępem 10-cio centowym. Wejście na panoramę kosztuje przez dziś i jutro tylko 25 ct.

Raut dany wczoraj w hali muzycznej przez komitet wystawy na cześć wystawców zgromadził kilkaset osób i wypadł pod każdym względem świetnie. Honory domu robili członkowie komitetu wystawy z ks. Sapiehą, oraz członkowie dyrekcyi z dyr. Marchwickim na czele. Na galeryi przygrywała orkiestra wojskowa pod dzielną batutą p. Rolla, na estradzie zaś popisywał się bardzo harmonijny, doskonale wyćwiczony chór mięszany (chłopcy dziewczta i dzieci) z Bilcza złotego, który stanowił *great attraction* zebrania. Wśród obecnych zauważyliśmy ks. marszałka, Wł. Dieduszyckiego, wielu posłów i w ogóle przedstawicieli wszystkich sfer naszego społeczeństwa. Galeryę zajęły przeważnie panie.

Bankiet wydaje dziś reprezentacya miasta Lwowa na cześć uczestników zjazdu miast. Bankiet ten odbędzie się o godz. 8 wieczorem w kasynie miejskiem.

Zarząd Panoramy Racławickiej, chcąc ułatwić zwiedzanie jej jak najliczniejszym warstwom, zniża, począwszy od poniedziałku 15. bm. aż do 31. bm. cenę wstępu na 25 ct. od osoby. Wszelkie inne dotychczas praktykowane opusty, znosi się.

Gmach skarbkowski we Lwowie kupują pp. Polański i Janowicz. Nie jest to jeszcze *faite accomplie*, jak doniosło wczoraj jedno z pism porannych, gdyż, wprawdzie kontrakt między fundacyą skarbkowską a pp. Polańskim i Janowiczem już jutro we wtorek będzie podpisanym, ale ważność jego zawisła jest od zatwierdzenia władz krajowych. Również mylnem jest do-

MÓJ SYN.

(M. Montega).

I.

Życie moje było puste, lekkie, motylkowate... Śmiałem się z tego dawniej, zadowolony z bezwzględnej swobody, spoglądając w przyszłość wesoło z lekkomyślnością młodzieńczą.

Ale dziś wszystko przedstawia mi się odmiennie.

Jestem stary...

— Mam lat pięćdziesiąt, włosy siwe, policzki obwisłe, oko osłabione widokiem nadmiaru jaskrawości. Teraźniejszość mnie nie zadawalnia, przyszłość nie daje żadnych nadziei, zapragnąłem zatem w przeszłości poszukać jaśniejszego promyka...

Niegdyś nazywano mnie powszechnie „pięknym Karolem,“ dziś mówią o mnie „ten poczciwy Karol.“ Znajdują się bowiem ludzie, przypisujący mi dobre serce wskutek łez historycznych, przychodzących mi do oczu w teatrze podczas wstrząsającej gry primadon operowych.

Ale nie odchodźmy od przedmiotu.

Otóż, zatapiając wzrok w przeszłość, przypomniałem sobie, że muszę mieć gdzieś, na szerokim świecie, dziecko —

Poruszyłem popioły ubiegłych epok, zamarłych dziejów i po wielu reminiscencyach i obrachunkach, doszedłem do wniosku, że mój syn — Paweł — liczyć powinien lat ośmnaście.

Nie widziałem go nigdy, nie czyniłem nic dla zbliżenia się do niego, aż tu nagle ogarnia mnie niepohamowana chęć poznania go, niepowstrzymana żądza pokochania i pozyskania wzajemnego miłości.

Rzecz to nader drażliwa, gdyż syn ten, o ile wiedziałem, nosi nazwisko legalne ojca, który go wychował, a zatem posiadał doń istotniejsze, zdobyte zasługą prawa.

Ale jam nie rozumował.

Byłem opanowany myślą, że najbliższa mnie istota istniała gdzieś w oddali, obca mi, i w chwili, gdy mi zaciężyła samotność, zamarzyłem o niespodziankach, o wylaniu uczuć, o czemś w rodzaju *coup de théâtre*, o głosie krwi, o ramionach wyciągających się ku mnie ze łzami wzruszenia.

I zacząłem zasięgać informacyj o losie Pauliny Bertin.

Rodzin Bertin liczono na setki: to też poszukiwania moje były nader długie i utrudnione.

W końcu dowiedziałem się, że Ludwik Bertin mieszkał z żoną Pauliną i ośmnastoletnim synem Pawłem w małym folwarczku, przylegającym do miasteczka i że żyli w ciszy i odosobnieniu jak ludzie, ukrywający przed światem ciężką pracę i niedostatek.

Uśmiechnąłem się na myśl o mojej znacznej fortunie; dopomoże mi ona zapewne do zyskania serdecznego przyjęcia.

Wybrałem się też bezzwłocznie do wskazanej miejscowości. Przybywszy na noc, zatrzymałem się w miasteczku w hotelu. Było tu tak zacisznie, iż mogłem do woli oddawać się rozpamiętywaniu szczęśliwej przeszłości, przeżywając w myśli rozkoszną sielankę, która była moim udziałem przed laty dwudziestu...

Paulina była wtedy uroczem stworzeniem ośmnastoletniem, wyglądającem jak córka u boku schorzałego i starszego o lat kilkanaście małżonka. Był on wówczas w wieku, w którym ja się obecnie znajduję — a to dla mnie dostateczna nauczka, iż czas ożenku minął dziś bezpowrotnie...

Garnąca się do życia kobieta, łatwo dała się uwieść wytrawnemu (i muszę sobie oddać sprawiedliwości) pięknemu lowelasowi. Roiliśmy o ucieczce do „krainy wieczystej miłości“ — (na szczęście rozwody nie były wówczas na porządku dziennym, jak w dzisiejszej epoce). Można było kochać się i szaleć bezkarnie — a co do ucieczki, to istotnie dotrzymałem obietnicy, tylko że... wyruszyłem bez niej w świat daleki, gdy w chwili krytycznej zaczęła łzami oblewać swą winę i dręczyć mnie i siebie spóźnionemi wyrzutami sumienia.

Nie usiłowała zawiązać na nowo zerwanej nici, zeszła mi z drogi smutna i zbladła i jedynie wypadkiem dowiedziałem się od kogoś o przyjściu na świat syna...

Nie zastanawiałem się nad tem wcale, goniąc za świeżemi wrażeniami, ale gdy przyszła nuda i znużenie, nagle, po latach wielu odezwało się wo mnie gwałtowne uczucie ojcowskie.

Nad tem wszystkiem zastanawiałem się w hotelowej izbie zaścianka, podczas gdy miasto całe od godziny dziewiątej pogrążone było w nocnej ciszy.

II.

Dowiedziałem się, że pan Bertin wychodzi co dzień do miasteczka o dziesiątej, gdzie sprawuje jakiś skromny urząd.

Skorzystałem z tego dla pójścia do niej.

Nie kazałem się meldować. I tak przyjęła mnie od razu.

Była to ciężka przeprawa.

Z początku nie poznawała mnie wcale. I ja napróżno starałem się odszukać pieszczonych rysów Pauliny w tej kobiecie wyschłej, zwiędłej, zczerniałej.

Wreszcie, gdy zrozumiała o co chodzi, wydała okropny okrzyk.

— Pan! Pan, tu u mnie, u nas! Ośmielasz się. Precz ztąd!

Starałem oprzeć się burzy i nie ustąpić przed gromem. Zacząłem mówić o synu.

— Pański syn! Pan nie masz syna. Tu jest tylko Paweł Bertin... Czy pan pojmujesz... Uchodź ztąd co prędzej. Jesteś większym nikczemnikiem, aniżeli sądziłam...

Wstrząsnąłem ramionami i rzuciłem jej w twarz brutalnie.

— A pani jesteś złą matką! Paweł ma lat ośmnaście. Czas pomyśleć o jego przyszłości... Przybywam sam, nie wiem dobrze czemu, bo nic mnie do tego nie zmusza... Ale dość że przyszedłem. Paweł jest moim synem. Wyście tu wszyscy, jak słyszę, w dość opłakanem położeniu, a ja jestem bardzo bogaty. Chcę zapewnić majątek temu dziecku... tymczasowo mógłbym wyznaczyć kilka tysięcy rocznie na jego edukacyę, a później oddziedzicy po mnie wszystko — jeżeli pani raczysz się zgodzić. Na razie jesteś nazbyt rozdrażnioną. Chcę więc, abyś pani ochłonęła z pierwszego wrażenia. Dla tego odchodzę. Mieszkam w hotelu pod „Trzema koronami“, pozostanę tam przez cały tydzień, wyczekiwać będę na odpowiedź pani. Żegnam, a raczej do widzenia.

W sieni spotkałem młodzieniaszka.

Zbladłem straszliwie, pod jego wejrzeniem krew nabiegła mi na policzki. To mój własny obraz z przed laty... Tak samo wyglądałem na starym portrecie...

Musiałem zapanować nad sobą siłą woli, aby nie pochwycić go w ramiona i nie przycisnąć do ojcowskiej piersi. Ach, jakże on piękny!

Wyczekiwałem w gorączce tęsknego pożądania przez długie dni siedm.

Nikt się o mnie nie zapytał.

Wyczerpany, niepewnością, nie mając siły wyrzeczenia się ożywiającej mnie nadziei, udałem się do państwa Bertin o tejże samej podzinie przed południem, On sam mnie przyjął. On, Paweł.

Wybąknąłem coś onieśmielony jego obecnością. Zadrżałem wobec jego spojrzenia zimnego, pełnego nienawiści — tak samo patrzyłem ja w chwilach najwyższego oburzenia.

— Czego pan sobie życzy?

Panie! To panie w jego ustach wydało mi się dzikiem, okrutnem. Zakrwawiło mi serce. Zapytałem:

— Pani Bertin?

Odparł sucho, głosem ostrym, podobnym do brzmienia mojego głosu:

— Pani Bertin jest cierpiącą. Nie zobaczysz jej pan. Ale ja jestem jej synem, synem państwa Bertin.

Kładł nacisk na te ostatnie słowa z intencyą ironiczną, które zdawało się mnie wyzywać. Mówiąc, mierzył mnie spojrzeniem niechętnem.

Straciłem głowę. Mój zapamiętały temperament młodości wybuchł nanowo gwałtowny jak płomień.

Wyprowadzony z równowagi, odezwałem się mniej więcej w te słowa:

— Niech i tak będzie... Wprost zatem mówić będę. Tem gorzej... Chcą tego widocznie... Nie na mnie spada zatem odpowiedzialność, Pawle!...

— Panie!...

— Ach, gdybyś ty wiedział...

Wtedy on zbliżył się do mnie, ujął za ramię, zaprowadził przed lustro i z głową przy mojej głowie mówiąc gwałtownie:

— Wiem o wszystkiem... Czy pojmujesz pan... A przytem przypatrz mi się dobrze i sobie zarazem... Mógłbym odgadnąć, nie wiedząc nawet o niczem... Tak, to prawda. A zatem wysłuchaj mnie pan uważnie, gdyż po raz ostatni mówimy ze sobą. Człowiek biedny, niemłody, nieszczęśliwy, ale nader zacny, przebaczywszy mojej matce błąd młodości, który srodze zresztą odpokutowała, przygarnął mnie i wychowywał od kołyski, kochał i wpajał cnotliwe zasady... Człowiek ten to mój ojciec... Inny zjawił się tu dla kaprysu — po latach powrócił, gnany nowym kaprysem — tego nienawidzę, brzydzę się nim i gardzę!

— Pawle!

— Gotów bym go zabić własną dłonią, jeśli bezzwłocznie nie opuści tego domu, który zatruwa swoją obecnością. Tu nie ma miejsca dla niego... Niechaj opuszcza te progi, w które wniósł ongi niesławę!

Wspaniałym był w tem oburzeniu szlachetnem, wybuchającym w deklamacyi pełnej tragicznego patosu.

Czułem, iż mówił prawdę.

I ja w jego wieku byłbym zdolnym zabić kogoś dla mojej matki... kogoś podobnego do mnie...

Odszedłem z czołem pochylonem, z karkiem zgiętym, powłócząc nogami, które mi odmawiać zaczęły posłuszeństwa.., Rozprężenie moralne i fizycze przejęło mnie na wskróś uczuciem niewypowiedzianie strasznem...

Umrę samotny...

niesienie, jakoby za pp. Polańskim i Janowiczem stało jakiekolwiek konsorcyum finansowe. W punktach przedugodnych zastrzegła fundacya hr. Skarbka dalszy najem sceny dla teatru lwowskiego aż do r. 1900 pod dotychczasowemi warunkami. W razie przyjścia do skutku kontraktu zamierzają pp. Połański i Janowicz zamienić gmach skarbkowski w dom czynszowy i z gruntu go odrestaurować.

Przejechanie. Antoni Kucharski, zarobnik, przejechany został wczoraj po południu u wylotu ulicy Słonecznej przez wóz pocztowy. Pokaleczonego odesłano na stacyę ratunkową.

Poświęcenie kościoła nowego w Gacu pod Przeworskiem odbyło dnia 9 bm. Uroczystego aktu dokonał ks. biskup sufragan Glazer z Przemyśla przy współudziale licznego duchowieństwa z okolicy i tłumów pobożnych. Nowy kościół przedstawia się pięknie i okazale.

Fałszerze banknotów. Żyda rosyjskiego, Józefa Hornsteina uwięziła policya krakowska. Hornstein po kilkoletnich operacyach oszukańczych w Rosyi, przed rokiem przekradł się do Galicyi. Tu na wielką skalę począł prowadzić swój handel niby fałszywemi banknotami i to tak austryackiemi jak i rosyjskiemi. Ofiarą oszustwa padli sami majętni żydzi, łakomi na łatwy zysk. Hornstein obrawszy sobie za pole operacyj Lwów podczas wystawy, obdzierał żydków z Buczacza, Tarnopola i z Rosyi. Wykonywał zaś sprzedaż rzekomo fałszywych banknotów w ten sposób, że za pośrednictwem wspólnika, także żyda rosyjskiego, zwabiał upatrzone ofiary do miejsc mało uczęszczanych, gdzie chciwemu nabywcy fałszywych pieniędzy pakował jako falsyfikaty banknoty prawdziwe, nowe, które na kupującym robiły korzystne wrażenie, poczem za kwotę 300 zł. ofiarowywał falsyfikatów na sumę 10.000 zł. Kupujący obowiązany był przy ugodzie wyliczyć żądaną kwotę, którą H. kładł do przygotowanej koperty i zalepiał, zwracając ją interesantowi z nadmienieniem, że najdalej za dwie godziny przyjdzie z falsyfikatami i wtedy nastąpi wymiana pieniędzy. Nim Hornstein przystąpił do ugody ze swoją ofiarą, miał zawsze przygotowane dwie równe koperty. Jedną próżną, w drugiej zaś, już zalepionej znajdowały się odcinki papieru w kształcie banknotów i ta koperta leżała pod gazetą. Przy zabezpieczeniu tej drugiej umiał tak zręcznie eskamotować, że ofiara dostawała w swoje ręce kopertę z odkrawkami a zaś dobra, z pieniędzmi, przechodziła do kieszeni oszusta, który brał gotówkę i z nią się ulatniał. Uprzykrzywszy sobie Lwów p. Hornstein wybrał się do Krakowa i tam został schwytanym. Dotąd przyznał się, że w ten sposób oszukańczy zdobył 5000 zł. i 140 rubli.

Zmiany personalne w austryackiej dyplomacyi. *W. All. Ztg.* podaje wiadomości o zamierzonych następujących zmianach personalnych w dyplomacyi austryackiej. Szef sekcyjny hr. Rudolf Welsersheim ma objąć posadę ambasadora w Bukareszcie, a miejsce jego ma zająć hr. Wojciech Ozi... hr. Agenor Gołuchowski, dotychczasowy ambasador przy dworze rumuńskim ma zostać ambasadorem przy Kwirynale, w miejsce bar. Karola Brücka, który niebawem ustąpi. Pogłoski, że szef sekcyjny bar. Passetti obejmie posadę ambasadora w Kwirynale, mają być nieprawdziwe. P. Passetti pozostaje na dotychczasowym urzędzie. Pierwszy radca przy ambasadzie petersburskiej bar. Alojzy Aerenthal powołanym będzie na stanowisko szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, a petersburski ambasador hr. Antoni Wolkenstein-Trostburg obejmie taki sam urząd w Paryżu. Do Petersburga pójdzie zaś jako ambasador ks. Franciszek Liechtenstein. Nadzwyczajny ambasador i pełnomocnik dr. Władysław Hengelmüller-Hengervar opuści Brazylię i uda się w tym samym charakterze do Waszyngtonu, a ambasador przy rządzie Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki Ernest Schmidt-Tavera przejdzie w stan spoczynku. Wreszcie pierwszy radca ambasady w Paryżu Teodor Zichy-Vasonykö zostanie posłem przy dworze w Stuttgardzie. *Wiener Allg. Zg.* donosi również, że także w biurze prasowem ministerstwa spraw zagranicznych mają zajść zmiany.

Nauka obowiązkowa w Rosyi. Prasa rosyjska z wielkim zapałem omawia obecnie projekt wprowadzenia w całej Rosyi nauki obowiązkowej. Lecz cyfry i dane statystyczne były strumieniem zimnej wody na śmiałe pomysły zwolenników tej reformy. Okazało się z obliczenia, iż przy stumilionowej ludności Rosya europejska liczy 15 milionów dzieci w wieku szkolnym. Aby dla tej masy umożliwić naukę elementarną, potrzeba co najmniej 300.000 szkół ludowych, a na ich utrzymanie, licząc znowu najskromniej na każdą jednoklasową szkołę po 500 rubli, potrzeba 150 milionów rubli. Ponieważ taka wielka ilość szkół wymagałaby odpowiedniej ilości nauczycieli, okazuje się przeto potrzeba założenia przynajmniej 90 seminaryów nauczycielskich. — Utrzymanie zaś każdego seminaryum kosztuje rocznie 25.000 rubli. Z tego wszystkiego tworzy się tak olbrzymi wydatek roczny, któremu sprostać nie może niezbyt obecnie, ale i w najbliższej przyszłości skarb rosyjski. Obecnie stosunkowo mało szkół elementarnych posiada Rosya, a pomimo to z różnych stron dochodzą głosy, iż nauczyciele żyć z czego nie mają, iż niekiedy przez rok cały nie pobierają pensyi.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Druga pani Tanqueray“ sztuka w 4 aktach Artura W. Pinero, tłumaczył Fr. Wysocki.

Telegramy.

Praga d. 15 października.

W sobotniem zgromadzeniu mężów zaufania mężów czeskich wzięło udział około 300 osób. Po przyjęciu sprawozdania prezydyum klubu, nastąpiła dyskusya nad położeniem politycznem. Referował p. Russ. Przy tej sposobności poruszono sprawę cyllijskiego gimnazyum. Były poseł Strache postawił wniosek, aby lewica pociągnęła rząd do odpowiedzialności; posłowi Russ powiodło się jednak nakłonić go do cofnięcia tego wniosku. Przyjęto natomiast rezolucye postawione przez p. Russa, aby zganić usiłowania dążące do wywołania waśni w łonie Niemców, aby wyrazić zaufanie koalicyi i aby wyrazić życzenie, by rząd obecny narodowościowy stan posiadania utrzymywał.

Praga d. 15. października.

Stowarzyszenie studentów „Slavia“ zostało rozwiązane za polityczne agitacye. Kilku czeskich studentów zebrało się przed domem, w którym odbywało się zgromadzenie niemieckich mężów zaufania i wołali „pereat“. Policya ich jednak rozpędziła.

Praga d. 15 października.

Następny wiec Niemców narodowców zwołany będzie do Reichenbergu.

Budapeszt d. 15. października.

Król serbski Aleksander wyjechał z Belgradu wczoraj o godz. $8^1/_2$ rano; do Semlinu przybył o godz. 9. rano. Tu kierownictwo pociągu objął prezydent węgierskich kolei państwowych Ludwigh. Na dworcu w Budapeszcie oczekiwali króla Aleksandra cesarz i arcyksiążę Józef. Publiczność witała głośnemi okrzykami panujących. Wieczorem odbył się na zamku królewskim obiad dworski na 62 nakryć. Po obiedzie odwidził król serbski operę węgierską.

Budapeszt 15. października.

Przybyli tu wczoraj ministrowie Windischgraetz, Wurmbrand i Falkenhaym celem odbycia z węgierskimi ministrami konferencyi w sprawie konfliktu cłowego z Francyą. Francya żąda dla swoich win takich samych przywilejów cłowych, jakich Austrya udzieła winom włoskim. Inaczej grozi Francya, że uniemożliwi wywóz węgierskich klepek beczkowych do Francyi

Ateny d. 15 października.

Car nie przybędzie do Korfu przed 22 bm.

Bruksela d. 15. października.

Wybory przeprowadzone zostały zupełnie spokojnie.

Belgrad d. 15. października.

Dziennik urzędowy wzywa bawiących po za granicami Serbii ministra Tauszanowicza i profesora Nenadowicza by się przed sąd stawili.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki